

ŻYCIE LITERACKIE KRAKÓW, ul. Wiślna Nr 2

wydanie

1 5 1 2 -04- 1970

26
STEFAN
OTWINOWSKI

Notes KRAKOWSKI

Klub Akwarelistów, czyli piętnastu krakowskich artystów, w zgodzie ze sobą dyskutujących sprawy sztuki i natury, ekspozuje przynajmniej raz w roku swoje prace. Odwiedziłem tę wystawę; w Pałacu Sztuki tłok był znacznie większy aniżeli na innych wernisażach. Cokolwiek by więc o istocie i o kryzysie tej malarzkiej techniki wypisali krytycy — prawda o ciągłym, a nawet wzrastającym zainteresowaniu publiczności ową sztuką jest bezsporna.

Kiedys o tych wielce mi sympatycznych malarzach pisałem niemal w pojedynkę, w tym roku — widzę — ten i ów zawodowy recenzent przyłączył się do mnie. Proszę bardzo! A Zbigniew Florczak w „Polityce” podejmuje słuszną obronę „realistów”. Oto jakie rozsądne zdanie:

„...czy jest sens tak zaciekle kryć plastykę przed infiltracją wszelkiego rodzaju znaczeń, czy to nie jest po prostu przesadą i czy nie należałoby wreszcie skończyć z tym wyjąłowieniem merytorycznym, wzbogacić utwór sztuki o dowolnie zresztą pojęte wartości znaczeniowe?”

Brawo. Krakowscy wystawcy demonstrują wiarę w nieograniczoną w barwie i kształcie różnorodność realnego świata. Nie wszyscy z tej grupowanej piętnastki adorują pejzaż, ale przyroda i to wszystko, co walor natury po ludzku określa, pociąga ich szczególnie. Kiedy oglądam za pośrednictwem artystów znajome fragmenty miasta, gór, parków, odczuwam jakby wdzięczność za to, że czuję się mnie w tych obrazach nie tylko samą sztuką. Sztuki w nadmiarze nigdy trawić nie mogłem. Własne pisarstwo uważałem zawsze za zbyt „integralne”, chwala Bogu, że przynajmniej — jak twierdzą krytycy — warsztat mam staroświecki. Wracam do akwarelistów, polecając uwadze zwiedzających intensywność, radość kolorów, którymi na swych obrazach darzy nas z chwałębną odwagą Izabela Wicińska, Delekt. Proszę również przyjrzeć się, ile mistrzostwa jest w pracach Henryka Starzyńskiego, ile prostej, ale chyba i taktycznej wierności dla epoki, kiedy to portret uczył podziwiać kobiety nie tylko rozebrane, ale i zamysłone (obraz „Zamyślona”). No i co? Zawsze źle na tym wychodziliśmy?

O sprawach płciowych traktuje też sztuka Calderona „Księżniczka na opak wywrócona”. Zobaczyć tę sztukę można w Teatrze Ludowym. Oczywiście rozkosze, liryzm i pikanterie przebiegają w komedii inaczej niż u akwarelistów, bo teatr posiada odrębną prawa. Właśnie. Właśnie w tego rodzaju sztukach jak „Księżniczka” teatr nie tylko ma, ale i broni swych praw z aktywnością

niezwykłą i z wdziękiem urzekającym widzów, niezależnie od epoki, w której się urodził. Mamy więc na scenie teatru w Nowej Hucie rzecz, co się zowie, zabawną!

Calderon de la Barca urodził się w roku 1600 w Madrycie. Napisał około dwustu utworów scenicznych. Przed kilkunastu laty grano w Teatrze Słowackiego „Alkada z Zalamei”. Pamiętam to bardzo dobrze przedstawienie, tak, i sztuka i przedstawienie świetne, a jednak Calderon przez długi czas nie pojawiał się na polskich scenach. Dopiero ostatnio teatry wróciły do znakomitego Hiszpana: gdy tekstami jego zajął się Jarosław Marek Rymkiewicz. Nasz młody, ale za to wyborny poeta nie tłumaczy Calderona, lecz imituje. O co chodzi w tym określeniu? Na pytanie szczegółowo odpowiada — w programie drukowanym dla spektaklu — Michał Sprusiński. Nie sposób tu przytaczać tego inteligentnego, może nawet zbyt inteligentnego wywodu; program radzę kupić. Tekst Calderona w interpretacji (tak by też chyba można określić) Rymkiewicza brzmi dobrze w dialogu komediowym, jeszcze lepiej w rzadkich, niestety, fragmentach refleksyjnych i lirycznych. Piszę „w rzadkich niestety”, ponieważ, jak rzekłem wyżej, nie gustuję w żadnych integracjach, ani spiętrzeniach. Kiedy na scenie tak ciągle jest zabawnie i zabawnie — mnie robi się nudno. Cała ta przez Rymkiewicza „zimitowana” sztuka wydaje się akurat o jeden akt za długa.

Nad całością przedstawienia czuwał pomysłowy reżyser, Bogdan Hussakowski. Uroczę w swej baśniowej i jednocześnie farsowej strukturze dekoracje dał Marian Garlicki. Aktorzy sprawnie wykonywali bogaty sytuacyjny plan reżysera. Gdyby nie felietonowy obowiązek streszczania się, mógłbym tu gwoździ sprawiedliwości wypisać ze słowami uznania długi szereg aktorskich nazwisk. Ale najbardziej podobał mi się Jan Güntner, grający Perote'a. Bawił mnie nawet wtedy, gdy myślałem byłem daleko poza komedią, imitacją i sztuką w ogóle.

Na zakończenie notatek chciałbym pochwalić jeszcze jedną wystawę: wielki pokaz prac Danuty Leszczyńskiej-Kluzowej. Dwie główne sale Pawilonu przy Plantach zapelnione obrazami olejnymi, rysunkami, techniką mieszaną, grafiką, Świętym, intymny nastrój. Treść? Treść, powiedziałbym, wybitnie kobieca — nawet ptaki mają okazałe kobiece piersi! — kobieca w pełni egzystencji nie samotniczej, ale jakby ze stałą chęcią ucieczki. Egzystencji, wśród przedmiotów pięknych i codziennych. Egzystencja ta prowokuje do buntu — nie, nie przesadzajmy; do marzeń tylko. Jeden z najsugestywniejszych obrazów to „Noc neurasteników”.

STEFAN OTWINOWSKI

ŻYCIE LITERACKIE

KRAKÓW, ul. Wiślna Nr 2

24

14 -06- 1970

wydanie

t e a t r

XII FTTP

Najstarszy z polskich festiwali teatralnych — toruński Festiwal Teatrów Polski Północnej — ma już za sobą 12 lat. Kolejny, 12-ty Festiwal odbędzie się w tym roku między 13 a 21 czerwca, kiedy to grane będą w Toruniu „Dni Turbinów” Bułhakowa (13. VI. Teatr Polski, Bydgoszcz), „Fedra” Racina i „Sen srebrny Salomei” Słowackiego (14. VI. Bałtycki Teatr Dramatyczny, Koszalin-Słupsk), „Burmistrz” Hoffmanna i „Wiosna 1921 roku” Szejtmana (Teatr Ziemi Pomorskiej, Grudziądz), „Druga twarz” Fricka (16. VI. Teatr Ziemi Gdańskiej, Gdynia), „Niespokojna starość” Rachmanowa i „Życie jest snem” Calderona (17. VI. Teatr im. A. Węgierki, Białystok), „Bolszewicy” Szatrowa i „Edward II” Marlowe’a (18. VI. Teatr im. S. Jaracza Olsztyn-Elbląg), „Przedwiośnie” Żeromskiego (19. VI. Teatr „Wybrzeże”, Gdańsk), „Hamlet” Szekspira i „Niespokojna starość” Rachmanowa (20. VI. Teatr im. W. Horzycy, Toruń), „Wesele” Wyspiańskiego (21. VI. Teatry Dramatyczne, Szczecin).

25 LAT SCENY BIAŁOSTOCKIEJ

Teatr im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku, pracujący ostatnio pod dyktando Bolesława Orlicza, święcił jubileusz swego 25-lecia. Na uroczystość wybrano premierę „Przepióreczki” Stefana Żeromskiego w reżyserii Zbigniewa Besserta i scenografii Ryszarda Kuzyszyna.

SUKCES „ŚLUBÓW”

75 przedstawień (przy stałym powodzeniu) osiągnęła już jeleniogórska realizacja „Ślubów pańskich” Fredry — wystawiona jako warsztat reżyserski Małgorzaty Dziwulskiej z warszawskiej PWST obok głośnej premiery „Sługi dwóch panów”, w reżyserii drugiego absolwenta warszawskiej PWST — Giovanni Pampiglione. Przedstawienie Dziwulskiej, grane w sali klubowej teatru w Jeleniej Górze, odzna-

czało się zniesieniem podziału na scenę i na widownię. Suflerka siedziała wśród publiczności, Gucio wracał z birbantki naprawdę przez okno, był w tym autentyzm — i naiwność jednocześnie. Jak w „Gazecie Robotniczej” stwierdza Tadeusz Lutogńewski, „spektakl ma wiele wdzięku. Szczególnie zaś żeń-



ska połowa obsady zyskuje szczerą sympatię widowni, gdyż Aniela Barbary Majewskiej jest i piękna, i precyzyjnie wycieniowana psychologicznie. Nieco surowsza Klara Izabela Dziarskiej ujmując naiwną zapalczywością, a Pani Dobrońska Haliny Bielawskiej kulturą słowa i pewnością gestu scenicznego”.

„Śluby pańskie” grane są w Jeleniej Górze w sąsiedztwie „Kra-kowiaków i górali” Bogusławskiego i „Wieczoru autorskiego” Brychta.

Na zdjęciu: Barbara Majewska jako Aniela.

MAŁA SCENA W LUBLINIE

10 maja odbyło się w Lublinie uroczyste otwarcie Małej Sceny Teatru im. J. Osterwy, kierowanego przez Kazimierza Brauna, połączone z przypomnieniem znanej z Wrocławia realizacji „Śmiesznego staruszka” Różewicza — w tym samym wykonaniu (Wojciecha Siemiona), reżyserii (Helmuta Kajzara) i scenografii (Ewy Czuby-Wróblewskiej). Cieszy nas poważne rozszerzenie artystycznych i repertuarowych możliwości sceny lubelskiej, aczkolwiek wolelibyśmy, by towarzyszyła temu własna, bardziej oryginalna propo-

zycja artystyczna. Lublin nie zna „Staruszka”? To prawda. Ale na inaugurację?

STRINDBERG I WITKACY WE WROCŁAWIU

W Teatrze Kameralnym we Wrocławiu grana jest jednoaktówka Augusta Strindberga „Pelikan” w przekładzie Zygmunta Łanowskiego z Igą Mayr i Anną Koławską oraz — jako druga część wieczoru — „Nowe Wyzwolenie” Witkacego z Zdzisławem Karczewskim, Igą Mayr, Zygmuntem Bielawskim, Anną Koławską, Haliną Buyno i innymi. Spektakl grany w oprawie plastycznej Wojciecha Krakowskiego jest warsztatem reżyserskim Bogdana Augustyniaka z warszawskiej PWST.

NA OPAK WYWRÓCONA

Trwa — chwalić Boga — na scenach polskiego teatru festiwal Jarosława Marka Rymkiewicza, którego znakomite pełne poezji i wdzięku spolszczenia Calderona stały się literackim, a czasem i teatralnym olśnieniem dla wielu scen wystawiających chętnie „Życie jest snem” i „Księżniczkę na opak wywróconą”. Ta ostatnia, nader wyrafinowana i misterna komedia, po udanej wrocławskiej prapremierze w reżyserii



Włodzimierza Hermana, święciła kolejne triumfy na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie w reżyserii Bogdana Hussakowskiego i scenografii Mariana Garlickiego. Obecnie pracuje nad nią teatr w Bydgoszczy.

Na zdjęciu Leszek Teleszyński (Roberto) i Danuta Jamrozy (Diana) z realizacji w Nowej Hucie.